

wiodła pod proporzec bojowy. Idei, która rodziła się z każdej kropli krwi rozlanej na polu chwały i wydała coraz to nowe zastępy zbrojne, wtórną podejmując walkę; idei, co zgniecionym i stłumionym wysiłkiem zbrojnym jak zarzewiem rozplamiała nowy pożar bojów o wolność i zjednoczenie. Idei, co mówiła: póki choć jeden wróg na twojej stoi ziemi; póki by jeden znak hańby granicznych słupów kraje ciało żywe twjej matki pierwszej; póki choć jedno iście polskie serce bije i choć jedna dłoń oręż udźwignąć zdolna — nie masz dla cię wypoczynku. Wierz w wyzwolenie! wierz w to, że jeno z krwi i trudu poczęta, czynem uświęcona i odkupiona, do nowego życia Polska się pojawi.

Nie mędrkowanie i filozofowanie, nie pakty haniebne i ustępliwe układy z wrogiem wolność jej przywrócić; nie faryzejskie oblekanie szat barwistych, słowa i gesty — ale **czyn**, ale dzieło rąk miłujących, ale owoc znoju i trudu. Czyn tylko — ten, purpurą rozlanej krwi i szkarłatem płonącego stropu nieba barwisty, czy ten szary, podziemną, nocną, żmudną pracą wśród sieci zasadzek i naganek; czyn — słowem wyzwolenia, hasłem, które obudzić może Polskę, jest i będzie.

Sam był „Dziadek“ w tej swej pracy, lub niemal że sam; przed nim pustka była niewiadomego jutra, pomrok nieznanych dali. Wódz nieustępliwy nigdy się nie zawracał, przystawaniem nie cofał. Krok po kroku, szedł wprzód, jedno po drugim zrywał ogniwa łańcucha, oplatającego niewolne dłonie; każdym rokiem, dniem, chwilą swego życia pluł zaborcy w oczy ognistym wyzwaniem. Nieznany — drobny człek jeden sprawiał, że jego czyn rozżarzał serca wielu, wielu innych, wielką swą postacią jednoczył w łańcuch spólny szeregi ludzi podobnie jak on twardych, zawziętych, milczkiem czynem kujących nowe dole.

Ogrom pracy i trudu Komendanta nie przerażał. Wmyślcie się Wy! wszyscy, którym zwątpienie łamie nieraz dusze, którym strach i lęk lodem serce ścina. Wy! co przyziemnym swym wzrokiem nie chcecie czy nie umiecie, za wąskie horyzonty dzisiejszego wybiec dnia. Wczujcie się w ducha Komendanta, gdy szedł budować Polskę sam jeden, wśród obojętnych lub gorzej, niechętnych i wrogich swoich. Podejmijcie tylko trud Jego myśli; rozpalcie się żarem Jego idei promiennej! jak On wówczas, twardo rzeknijcie sobie: trza się jąć pracy! zajdziemy — zająć musimy!

Popróbujcie towarzyszyć swą myślą zamierzeniom i zgodnym zawsze z niemi czynom Komendanta; Was — słabych na duchu, wzmocni to potężnie i sił doda Waszym zamiarom. Niezlomnymi bądźcie jako On, ze spiżu łowanymi, setną ognia próbą zahartowanymi na przyszłe walki. Nie masz spoczynku dla Was — którym jutro jasne już jest, i dla których świat w tęczy blaski spowity — jako nie było go dla Komendanta, idącego do znicza Wolnej i Zjednoczonej poprzez mrok i cień, wśród czyhających gadów oślizłych i zasadzek wrażeń.

Komendant doczekał się tego, o czym marzył zawsze i do czego tęsknił od lat: stanął naczęło walczących o Polskę hufów. Różnemi one szły drogami; przeszły „góry, lasy i wały“; przeszły przez wilcze doły podstępnych nakłaniania zdradnych przyjaciół — sojuszników: smutne i przygnębione rozpanoszyły się przed ostatnią już linią nieprzyjacielskich szanów, przywarowały do ziemi; ale skoro świt — zagrały bojowe surmy, ataku padło hasło — ruszyły do szturm, gołemi rękami zasięki brać wroga. I wzięły.

Wyzwolenie Polski — to dzieło Piłsudskiego i jego towarzyszy wiernych.

* * *

Piłsudskiego wiara w potęgę czynu, zaiste przeogromna i niezmierzona, przywodzi jedno jeszcze na myśl. Komendant szalony idealizm swych celów i zamierzeń umiał zawsze przedziwnie łączyć z realizmem poczynania, dzieł swoich. Wybierał drogi, jakie za najlepsze uważał i niemi konsekwentnie postępował. Nic Go z nich odwieść nie mogło; kiedyś — dawno już temu — szkolne represje, zesłanie i Sybir, więzienie, a niedawno jeszcze, powszechny niemal prąd opinii społeczeństwa, później — następowanie nowych panów naszych ziem, Niemców, na Jego dzieło, długie zamknięcie w twierdzy — to wszystko za słabem było, by Komendant miał ulec, dać się odwieść z swej świetlanej drogi. Tak czynił i postępował zawsze — jak Mu Jego idea nakazywała i jej to wiernym był zawsze.

Uczcie się tego od Niego, Wy! którzy często w zwątpieniu i niepewności stajecie przed zagadką życia. Idealisci i marzyciele niepoprawni, których życie budzi z wazszych podobłocznych snów brutalnem uderzeniem pięści! Uczcie się, dostosowywać swe życie i czyny do idei swoich, a nie na odwrót: ulegania okolicznościom ży-